Nr. 127. Sobota 8 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Dwa orzeczenia papieskie, a biedny „Głos Narodu".

„Głos Narodu" zajął się w artykule wstępnym (nr. 125) „bolesną" dłań kwestyą przesilenia w klerykalnym obozie niemieckim.

Czytelnicy nasi wiedzą, iż rywalizują tam ze sobą dwa kierunki, związane z nazwiskami dwu purpuratów kościelnych: kardynała Fischera z Kolonii i kardynała Koppa z Wrocławia; pierwszy z tych kierunków zwie się kolońskim, drugi, oparty o berlińską „Germanię" — nosi nazwę berlińskiego.

„Berlińskim" jest on zresztą i w stosunku do Polaków, gdyż hakatystyczne sympatye Koppa były, jak wiadomo, nieraz omawiane w prasie polskiej.

W stosunku do haseł klerykalnych są zwolennicy Koppa bardziej fanatyczni od stronników Fischera: „kolończycy", np. godzą się na pewną autonomię dla swoich związków zawodowych i pozwalają im nawet przyjmować na członków — ewangelików; berlińczycy zaś chcą wszelkie organizacye zawodowe zupełnie podporządkować władzy księżej i uczynić z nich tylko oddziały w łonie stowarzyszeń klerykalno-robotniczych.

Nie o przypomnienie jednak tych szczegółów na razie nam chodzi, lecz o to, jak ingerencya papieska ten spór rozstrzygnęła?

Właśnie „Głos Narodu" regestruje dwie enuncyacye papieskie — obie pochodzące przytem od obecnego papieża Piusa X.

W roku 1909 orzekł Pius X w odpowiedzi na adres „kolończyków":

„Proszę Boga, żeby pobłogosławił działalność waszą i cieszę się, że stosownie do nauk mojego Poprzednika Leona XIII stworzyliście organizacyę robotniczą, która już tak wspaniałe wydała owoce. Godzę się na to w zupełności, że w chrześcijańskich związkach zawodowych tak skutecznie spełniacie apostolstwo i wspólnie z protestantami pracujecie nad utrzymaniem ducha chrześcijańskiego".

W roku bieżącym odpowiedział papież na adres „berlińczyków" nietylko z takiemi samemi komplementami, co możnaby tłómaczyć, że oba kierunki uznaje za równię dobre — i „wiernym" pozostawia do wyboru słuchanie tej lub drugiej strony — lecz z równoczesnem... potępieniem „kolończyków".

Odnośny ustęp drugiej — dla „berlińczyków" przeznaczonej odpowiedzi — brzmi:

„Znam Wasze zasady i Wasze dążenia, a także różnice, które Was dzielą od innych organizacyj. Pochwalam Was i uznaję Was i wszelkiemi siłami staram się, aby Wasze zasady przyjęte były przez wszystkich. Tych drugich nie pochwalam (reprobo); nie potępiam ich, bo potępienie nie jest moją rzeczą, **ale ich zasad, które są fałszywe, nie mogę uznać** (aprobare non possum)".

„Głos Narodu", jako organ do myślenia nie skłonny (zresztą na myślenie w tym wypadku nie otrzymałby, być może, dyspensy) nie zastanawia się nad tem i nie wyjaśnia swoim czytelnikom, jak jedna i ta sama instancya, uznawana przezeń za nieomylną, może „godzić się w zupełności" na „skuteczne spełnianie apostolstwa" przez poddany jej opinii kierunek i prosić dłań o błogosławieństwo boskie — a potem zasady, na jakich oparty jest ten kierunek, przedstawić, jako „fałszywe" i niedające się zaaprobować.

„Głos Narodu" zdobywa się tylko na jęk, że to obecne oświadczenie papieskie ucieszyło obozy antyklerykalne, jak dolanie oliwy do ognia, który strawić może potęgę centrowców niemieckich. Ale „Głos Narodu" ufa, że „światli, roztropni, doświadczeni i wytrawni wodzowie katolicy w Niemczech wyprowadzą obóz swój z chwilowego przesilenia...", czyli że zdołają naprawić i to, co zepsuła enuncyacya rzymska.

Ale w tym wypadku pozwolimy sobie zauważyć, że „Głos Narodu" opuścił jakoś stanowisko lojalności wobec Rzymu, gdyż nadzieje swoje wiąże z lokalną „światłością" miejscowych wodzów niemieckich, a nie z drogowskazami głowy kościoła...

Mowa posła Moraczewskiego

w sprawie pragmatyki służbowej

wygłoszona w parlamencie dnia 3 czerwca 1912 r.

Widmo pragmatyki służbowej straszyło w parlamencie przez 45 lat, aż dopiero stanowcze wystąpienie organizacyi funkcyonaryuszów państwowych, energia i siła, z jaką o zdobycie pragmatyki walczyły, wlało życie w ten szkielet, przyoblekło go w ciało, tchnęło w niego ducha. Trzeba sobie uprzytomnić, że rząd i partye większości stoją dziś przed koniecznością, że nie dają pragmatyki dobrowolnie, że została wywalczoną, aby zrozumieć, że dalsze zwlekanie wprowadzenia jej w życie nie jest możliwem. Mimo tego rząd ciągle mówi o trudnościach, a zwłaszcza wyszukuje trudności wobec uchwał komisyi, zmieniających właściwe przedłożenie rządowe. O tem, ażeby komisya nie przemyślała swych uchwał, mowy być nie może, już choćby z tego powodu, że komisya odbyła około 80 posiedzeń (razem w tej i w poprzedniej Izbie), że projekt ustawy wynikły z prac komisyi jest wynikiem kompromisu, narad stronnictw politycznych, jest wypadkową sprzecznych interesów i zapatrywań. Wobec tego należałoby się spodziewać jednomyślnej uchwały Izby, a tymczasem wprost przeciwnie mówi się ciągle o trudnościach.

HENNING BERGER.

Karyera Samuela Wikerta.

(Tłóm. A. B. M.).

1

Gdy Samuel Wikert po odcierpieniu kary, która przypadła mu w udziale za świadome ignorowanie wierzycieli swoich, udawał się do Ameryki, wiedział on, że rola jego w Szwecyi odegraną została do końca. Niemniej wyraźnie i jasno stanęło przed nim poznanie, iż także w Nowym Świecie nie czekają go bynajmniej dni rozkoszy. Lecz był on mężczyzną w sile wieku, a kara, którą odcierpiał, nie wywarła nań zgoła usypiającego wrażenia, użyczając mu przeciwnie energii i pewnego rodzaju żądzy czynów w nienawiści. Nadto zdusił on w sobie, jak zdusili także i inni, ostatnie resztki tego, co potocznie zwykliśmy sumieniem nazywać, a Samuel odczuwał niejasno, że jeśli cośkolwiek i kiedykolwiek, to właśnie ta okoliczność mogła mu wyjść na pożytek w kraju, który miał się stać odtąd dla niego boiskiem igrzyskowem nieznanego losu. Nie odczuwał on zresztą w istocie rzeczy nic z owego niepokoju i tej nieokreślonej tęsknoty za ojczyzną, która opanowuje zazwyczaj emigrantów, gdy krótkie a gniewne fale jesienne morza Północnego miotają na wsze strony małym statkiem Wilsona pośród mglistej nocy.

Nie odbierała mu zarówno otuchy odrażająca brzydota miasta portowego Grimsby, jak i monotonna jazda koleją, w czasie której rzucano nim, na kształt pakunku żywego, hen w poprzek Anglii całej. Plugawy hotel w Liverpoolu, nieznośne jedzenie przy stole — nie wzruszały go bynajmniej, było to zawsze czemś lepszem, niż cela i jadło więzienne. A gdy się wił na swojej pryczy pod ciosami choroby morskiej w przedziale klasy III dla nieżonatych mężczyzn, cierpiał on znacznie mniej, niż drudzy, gdyż w ryku burzy i w szumnych uderzeniach fali o trzeszczące ściany okrętu dosłuchiwał się śpiewu wolności i tryumfalnej zapowiedzi przyszłego powodzenia.

I tak wypadło, że gdy Samuel Wikert pewnego pięknego, jasnego dnia listopada wylądował w Nowym Jorku, jego serce pozostało równie zimnem, jak serce spieszących się tuziemców, którzy obok niego w szalonym pędzie zdążali ku Broadway'owi. A ekscentrycznie przyodziany agent hotelowy i wyłapywacz dusz chłopskich, który silnym ruchem pochwycił kufer Wikerta, otrzymał tak zamaszyste uderzenie w policzek, iż ogłuszony zatoczył się i wybełkotał:

— Nie, ten tam już wcale nie fryc żółtodzióby!

W Szwecyi jednakże nie słyszano już nigdy więcej o Samuelu Wikercie. Nawet stara, niezamężna siostra, która zaopatrzyła jego kasę podróżną w sumę 2000 koron, przeznaczonych pierwotnie jako zapis na przytułek dla opuszczonych starców — innej gotówki nie posiadał on wcale — nawet siostra tedy nie otrzymała od brata nigdy ani słowa jednego.

Samuel Wikert — Mr. Sam Oajkurt — rozpoczął karyerę swoją od zaangażowania się u pp. Smitha, Cohena i Spki, pewnej nieznanej na Wallstreat firmy mistycznej, która przedewszystkiem załatwiała interesy z lądującą codziennie w Nowym Jorku mieszanką kosmopolityczną. W ciągu dwóch lat studyował Samuel dokładnie — w każdym razie za drobnem odszkodowaniem pieniężnem — obu swych pryncypałów: Smitha, bezwzględnego, zimnego i energicznego jankeesa, tudzież Cohena, szczwanego, niezmordowanego i oszczędnego żyda. Ćwiczył się w angielszczyźnie, jakoteż poznawał zwyczaje i poglądy adoptowanej ojczyzny. Sprzedawał on bajecznie urodzajne szmaty ziemi za śmiesznie niską cenę świeżo przybyłym farmerom; zmieniał wszystkie rodzaje monet świata po kursie dotąd nieznanym; kupował i sprzedawał bilety okrętowe i kolejowe, a to w sposób, który nawet w panu Smith obudzał ciekawość, kiedy wda się w tę sprawę policya.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Musimy się nareszcie spytać, co to za trudności i dlaczego one się wyłaniają? Na to ma rząd gotową odpowiedź: „Brak pieniędzy" i przedkłada nam rachunek: Wprowadzenie w życie ustawy, głównie z powodu awansu czasowego, kosztuje 13 milionów, a równolegle musi się w drodze rozporządzeń poprawić byt: certyfikatystom, kosztem 4·2 miliona, kontraktowej służbie, kosztem 5·6 miliona i korpusom straży skarbowej, policyi i żandarmeryi kosztem 1·1 miliona koron. Razem wedle obliczenia rządu kosztować będzie w pierwszym roku wprowadzenie w życie ustawy wraz z rozporządzeniami 24 miliony koron. O $2\frac{1}{2}$ milionach koron, które wedle swych zapewnień rząd wydał już dla poprawy bytu robotników państwowych, nie wspominam, gdyż pieniądze te już zostały wydane, a więc trudności finansowe do nich się nie odnoszą. Ale my już jesteśmy tacy niedowiarkowie, że nie wierzymy obrachowaniom rządu. (Bardzo słusznie!). Twierdzę, że rząd obliczył umyślnie wydatki za wysoko, zwłaszcza wydatek potrzebny dla przeprowadzenia rozporządzeń. Ale i obliczenie kosztów wprowadzenia w życie ustawy jest za wysokie.

Awans czasowy nie pociągnie za sobą trwałego obciążenia budżetu. Czas przebywania w poszczególnych rangach unormowany w pragmatyce wzięty jest z dziś istniejących stosunków, nie jest z palca wyssanym, stąd nawet można skonstatować wielkie rozczarowanie w kołach urzędniczych. Mam wrażenie, że odkrywam rządowi tajemnicę jaja Kolumba, gdy twierdzę, że i dziś urzędnicy awansują. (Dr Diamand: Tak! Zdarza się to. Szefowie sekcyi zapewne tego na sobie doświadczali. Wesołość). Jeżeli sobie uprzytomnimy, że dzisiejsze normy awansowe zostały w pragmatyce tylko usankcyonowane, a nie zmienione, to łatwo zrozumiemy, że stałego obciążenia przez przyjęcie ustawy budżet nasz nie dozna. Jedyna niekorzystna rzecz, która dla budżetu wyniknie, polega na tem, że pewna część wydatków będzie uwięzioną przez ustawę, że budżet straci swą elastyczność odnośnie do płac urzędników.

A jak wielką jest ta część budżetu? Aby odpowiedzieć na to pytanie, muszę wiedzieć, ile dzisiaj na awans urzędników rocznie wydajemy. W tym celu porównałem budżety z r. 1910 i 1912. Porównałem ilość urzędników i ich pobory i wyliczyłem ile przeciętnie na jednego urzędnika wypada poborów w r. 1910, a ile w 1912. Różnica daje mi przeciętny awans urzędniczy w ciągu dwu lat. Rachunek ten przeprowadziłem dla urzędników w budżecie ministerstw: spraw wewnętrznych, obrony krajowej (wraz z żandarmeryą) i handlu, tudzież parlamentu, rady ministrów i trybunału państwa. W tych gałęziach służby pracowało w 1912 r. 18.593 urzędników (a więc 28% ogólnej sumy, część tak znaczna, że pozwala wnioskować o ogóle) o 186 mniej niż w 1910 r. Pobory wynosiły w 1912 r. 69,762,685 koron czyli o 1,700.000 K więcej niż w 1910 r. Przeciętne pobory jednego urzędnika wynosiły w 1910 r. 3624 K, w 1912 r. 3752 K, różnica w dwóch latach dokładnie 127 K 94 h na głowę, lub rocznie okrągło 64 K. Ponieważ awans czasowy odnosi się do 43 232 urzędników, przeto wysokość wydatków na awans urzędników wedle dzisiaj istniejących stosunków, wynosi rocznie 2,766.272 K, powiedzmy, okrągło 3 miliony. Przytem musimy zważyć, że lata 1910 i 1912 były latami oszczędności i „zduszenia" awansów pod pretekstem, że lada chwila zostanie uchwaloną pragmatyka, a właściwie, celem zaoszczędzenia pieniędzy na wydatki wojskowe. Dłużej nie dadzą się te stosunki utrzymać. Ale gdybyśmy nawet dzisiejsze stosunki przyjęli za podstawę obliczeń, widzimy, że zaledwie 3 miliony koron zostaną w przyszłości stale w budżecie uwięzione, czyli 1 promile wszystkich wydatków budżetowych, wynoszących okrągło 3 miliardy koron. Suma tak drobna, że nie należy jej nawet brać w rachubę. Obciążenie w przyszłości nie będzie o wiele większe. Tylko pierwszy rok, rok wprowadzenia w życie pragmatyki i awansu czasowego będzie więcej kosztować, a to z powodu oszczędności na awansach, które obecnie naraz musimy naprawiać. Ale nie tyle, ile rząd wyrachował. Należy odjąć od sumy, przez rząd wyrachowanej, podwyżkę podatku osobisto-dochodowego, zwyższone należytości stemplowe i naturalnie interkalaria, których zawsze jest więcej niż się budżetuje. Otóż wedle obliczenia rządu kosztować będzie część pragmatyki, odnosząca się do urzędników 11,600.000 K. Z tej sumy odejmijmy 3% na interkalarya i dopiero co obliczoną sumę na dzisiejszy roczny awans. Pozostaje wydatek $8\frac{1}{2}$ miliona koron. Wskutek pragmatyki zaawansuje naraz 19 589 urzędników o sumę $8\frac{1}{2}$ miliona koron, tak, że pobory pojedynczego urzędnika wzrosną przeciętnie z 3752 K na 4186 K czyli o sumę 434 K rocznie.

Przez to wzrośnie podatek osobisto-dochodowy od jednego urzędnika o 14 koron rocznie, a od 19.589 urzędników o 274.000 koron. Należytość stemplowa od awansu o 434 kor. wynosi 50 kor., ogółem 979.450 koron. Zatem kasy państwowe wypłacać będą miały dla urzędników o 7,253.000 kor. więcej. Wydatek dla podurzędników, służby i straży wynosi — po odjęciu 3% interkalaryi — 1,100.000 kor. Od tego należy odjąć wzrost podatku osobisto-dochodowego od 13.800 ludzi po 1·6 kor. od głowy i należytości stemplowe 5800 ludzi po 12·6 K, 8000 ludzi po 3·8 K, czyli razem 125.560 kor. Pozostaje ogółem wydatek 983.032 koron. Łącznie wynosiłby jednorazowy koszt wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej 8,236 663 K. Ale w kasach państwowych pozostanie jeszcze suma zapłacona za taksy służbowe, wynosząca jednorazowo $\frac{1}{3}$ część zwiększonych poborów, czyli od sumy 9,611.000 kor. (po odjęciu 3% interkalaryi i normalnego awansu) kwota 3 mil. 200.000 K.

Zatem jednorazowy wydatek państwa z powodu wprowadzenia w życie pragmatyki wynosi na czysto 5,032.000 K. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Zatem 5 milionów, a nie jak rząd rachuje 13 milionów!

Przechodzę teraz do sprawdzenia wydatków, spowodowanych zamierzonemi rozporządzeniami równocześnie wydać się mającemi. I tu muszę odjąć interkalarya, wzrost podatku osobisto-dochodowego, wzrost należytości stemplowych i taksy służbowe. Pozostanie mi dla urzędników-certyfikatystów 600.000, dla podurzędników, służby, korpusów, straży i dla kontraktowych suma 5,200.000 koron.

Po poczynieniu faktycznych sprostowań obliczenia rządowego pozostałby jednorazowy wydatek na pragmatykę służbową wraz z rozporządzeniami dla polepszenia bytu materyalnego, a więc na czysto wydatek dla 180.000 funkcyonaryuszy państwowych zaledwo 10·8 milionów koron. Gdyby obliczenia rządu były uczciwe! Ale tak nie jest. Dowody? Zaraz służę!

W podkomisyi dla spraw pocztowców przedłożył nam rząd obliczenie, że upaństwowienie posłańców pocztowych kosztowałoby 1,566.000 koron. Skontrolowaliśmy obliczenie i generalny dyrektor poczt musiał nam przyznać słuszność, że obliczenie rządu jest przeszło $\frac{1}{2}$ miliona za wysokie. Taksamo obliczenie rządu kosztów 50% poborów dla aspirantów pocztowych na 1 mil. 100.000 koron było o $\frac{1}{2}$ miliona za wysokie. Rząd obliczył koszt zniesienia celibatu dla oficyantek pocztowych na 1,079.000 kor., a w komisyi wykazaliśmy mu, że koszt nie przeniesie 200.000 koron. Słowem obliczenie rządu w tych trzech wypadkach brzmiało: 3,831.000 koron, a pod naciskiem kontroli komisyi zredukował rząd swoje obliczenie na 1,800.000 kor., a więc o 2 miliony K! A przecież między temi 180.000 ludźmi do których odnosić się ma pragmatyka i rozporządzenia jest przeszło trzecia część, gdyż około 70.000 pocztowców i obliczenia robiło to samo ministerstwo handlu, które nam w subkomisyi tak ładnie umiało rachować! Kto potrafi w subkomitecie oszukiwać, potrafi to i w Izbie. Dlatego absolutnie nie wierzę temu obliczeniu rządu. Nie lepsze i ministerstwo skarbu. Mały przykład, drobny, ale charakterystyczny! W pośród 2·5 miliona, rzekomo już wydanych na polepszenie zarobków robotników państwowych figuruje suma 60.000 koron dla salinarzy, przeznaczona na przeniesienie 10% stałych systemizowanych robotników z pierwszego szematu płac do drugiego. To znaczy polepszenie płac o 10 hal. dziennie, czyli 30 koron rocznie dla 440 robotników. Obliczywszy, przekonacie się panowie, że koszt tego polepszenia wyniesie 13.200 koron, a nie 60.000 koron! Taksamo ma się rzecz ze sprawą polepszenia płac robotników kolejowych.

Minister kolei publicznie oświadczył, że na ten cel przeznacza 8·8 miliona koron. Dyrekcye kolejowe przedłożyły ministerstwu projekt zużycia tej sumy na łączną kwotę 7·2 miliona. Ministerstwo obcięło jeszcze bardziej projekta dyrekcyjne. W jednej tylko lwowskiej dyrekcyi skreślono 140.000 koron. Ogółem nie pozostało nawet $6\frac{1}{2}$ miliona. Ba, ale jeszcze odciągnięto z tej sumy normalny awans, tak, że nie wypłacono nawet 5 milionów — zamiast obiecanych 8·8 miliona koron.

Takie postępowanie w życiu prywatnem — wystawianie weksli, których niema się wcale zamiaru płacić — nazywa się oszustwem.

Po tych przykładach sądzę, że panowie również sceptycznie będziecie sądzić obliczenia rządu i zgodzicie się ze mną, że faktycznie cała ta reforma będzie mniej więcej 8 do 10 milionów jednorazowo, a najwyżej 2 do 3 milionów koron rocznie kosztować.

Ale, choć suma nie jest wielką trzeba i dla niej obmyśleć pokrycie. Otóż przed dwoma dniami słyszeliśmy z ust ministra skarbu, że finanse nasze nie stoją źle! (Słuchajcie! słuchajcie!). Minister skarbu przynosi nam pocieszającą nowinę, że w dwóch ostatnich latach 1910 i 1911 wzrósł dochód z podatków bezpośrednich o 3%, z bezpośrednich o 12%, razem o 15%, lub 65 milionów koron rocznie w porównaniu do roku 1909! Wobec tej sumy, jednorazowy wydatek 8 do 10 milionów i stałe obciążenie budżetu 2 do 3 milionami koron jest tak nieznaczny, że o finansowych trudnościach przy uchwalaniu tej ustawy nie opłaci się nawet mówić. (Poseł Diamand: To jasne! Przecież tu o to tylko chodzi, by urzędników użyć jako zaprzęgu do armat! Żywa wesołość).

(Dokończenie nastąpi).

Dalsze gwałty w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 6 czerwca.

Wczoraj o $3\frac{1}{2}$ po południu przybyło około 60 posłów opozycyjnych pod przewodnictwem Apponyi'ego i Justha do parlamentu. U wejścia inspektor policyi Schmidt z 10 policyantami usiłował ich zatrzymać i oświadczył, że ma polecenie nie wpuszczać ich do parlamentu, ponieważ zostali przed południem z sali wydaleni. Chciał zaś pozwolić wejść Apponyi'emu, gdyż ten nie został wykluczony. Posłowie protestowali przeciw temu. Przyszło do formalnej bójki. Wkońcu policyanci zostali siłą odparci, przyczem wybito szybę w bramie. Posłowie wtargnęli do parlamentu i udali się do sali posiedzeń, gdzie zajęli miejsca w swych ławach.

W tej chwili wzmocniono policyę, tak, że posłowie, którzy później przybyli, już nie mogli się do parlamentu dostać. Także wówczas przyszło do gwałtownej wymiany słów, przyczem padały groźby i obelgi. Wkońcu jednak posłowie ci się oddalili.

120 policyantów otacza ławy opozycyi.

Tymczasem kwestor zawiadomił prezydenta o tem zajściu i nim jeszcze posiedzenie otwarto, zjawili się w sali dwaj inspektorzy policyi Pavlik i Benicsky z oddziałem 120 policyantów i otoczyli ławy posłów opozycyjnych.

Inspektor Pavlik wystosował do posłów wezwanie, by salę opuścili, gdyż zostali przed południem wykluczeni. Posłowie z oburzeniem na to odparli: „Jakiem prawem panowie to czynicie; ta instrukcya jest nielegalną". Pavlik oświadczył: „Mam taką instrukcyę od prezydenta i muszę ją wykonać. Gdyby który z panów był prezydentem, równieżbym jego rozkazu usłuchał".

Wyprowadzanie posłów z sali.

Ponieważ inspektor widział, że prośby nie pomagają, kazał policyantom posłów z sali wyprowadzać; między innymi hr. Karolyi'ego, który nie chciał dobrowolnie wyjść, wyprowadziło 2 policyantów.

Po wydaleniu tych posłów inni posłowie opozycyi salę opuścili.

Dalsze obrady.

O godzinie 4½ prezydent hr. Tisza otworzył posiedzenie. Na porządku dziennym stała dalsza dyskusya nad procedurą karną honwedów, jakoteż ustawa w sprawie utworzenia uniwersytetów w Debreczynie i Preszburgu, oraz konwencya literacka ze Stanami Zjednoczonymi. W Izbie są obecni tylko członkowie z partyi rządowej.

Po przemówieniu hr. Tiszy Izba przyjęła procedurę karną honwedów i rozpoczęła dyskusyę nad ustawą o utworzenie uniwersytetów w Debreczynie i Preszburgu. Ustawę tę przyjęto po dłuższej dyskusyi.

Referent komisyi nietykalności poselskiej przedkłada wniosek, aby wykluczyć posła Justha jeszcze z 30 posiedzeń, dalej trzech posłów z 15 do 25 posiedzeń, zaś aby około 30 posłów przeprosiło Izbę.

Po przyjęciu konwencyi literackiej ze Stanami Zjednoczonymi obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek. Na porządku dziennym: trzecie czytanie uchwalonych dzisiaj ustaw, oraz kilka innych projektów ustawowych. Posiedzenie trwało do godziny 7 wieczorem.

Wojsko zatrzymuje posłów na ulicy.

Z parlamentu udała się grupa posłów pod przewodnictwem Justha i wielu dziennikarzy do hotelu „Panonia". Po drodze przyłączyło się do nich wielu przechodniów. — Policya usiłowała przeszkodzić ich przyłączeniu się do posłów. Koło ulicy Rakoczy'ego oddział wojska zatrzymał pochód. Gdy komenderujący kapitan nie chciał pochodu przepuścić, Justh wzburzony wołał, że nikt nie ma prawa jego zatrzymywać. Na to kapitan zakomenderował: „Fällt das Bajonett!" Sytuacya przez chwilę była bardzo krytyczną. Radca policyi Szirmay, który się zjawił, wytłómaczył kapitanowi, że Justh ma prawo przejść. Kapitan oświadczył, że dlatego wydał rozkaz, bo Justh obszedł się z nim po grubiańsku. Następnie pochód ruszył dalej.

Uchwały opozycyi.

Zjednoczona opozycya odbyła wczoraj konferencyę, na której przedłożono uchwały komitetu wykonawczego co do dalszego postępowania. Komitet wzywa posłów opozycyjnych, aby nie opuszczali Budapesztu, oraz aby zbierali się przed posiedzeniami i korporatywnie udawali do Izby. Uchwalono między innemi wydać proklamacyę do wyborców i plakatami ją ogłosić. Stanowisko opozycyi co do postępowania prezydenta Izby przedstawił hr. Apponyi. Na wniosek prezydenta deklaracyi Apponyi'ego nadano charakter uchwały.

Parlament.

Wiedeń, 6 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad

pragmatyką służbową.

Przemawiali poseł Waber i Zenker, poczem obrady przerwano.

Przeciw gwałtom na Węgrzech.

Poseł tow. Adler w zapytaniu do prezydenta wskazał na zajścia w sejmie węgierskim i polemizował z ministrem Heinoldem, który odpierał wciągnięcie korony w osnowę interpelacyi. Wreszcie protestował mowca przeciw konfiskacie mów poselskich.

Wiceprezydent Pogacnik oświadczył, że zbada tę ostatnią sprawę.

Odczytano następnie interpelacyę posła tow. Seitza z powodu konfiskaty „Arbeiter-Zeitung", która podała mowę posła Seitza, wygłoszoną w komisyi wojskowej o zajściach na Węgrzech. Podczas odczytania tej interpelacyi przyszło do burzliwych scen. Ze strony socyalistów wnoszono burzliwe okrzyki przeciw ministrowi sprawiedliwości.

W tej samej kwestyi wnieśli interpelacye socyaliści czescy, a posłowie Breiter i Choc wystosowali zapytania do prezydenta.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne w poniedziałek o godzinie 11 przed południem.

* * *

Echo gwałtów węgierskich.

W zapytaniu do prezydenta na końcu środowego posiedzenia poseł tow. dr Adler zwrócił uwagę, że prokuratorya wiedeńska skonfiskowała „Arbeiter-Zeitung" za przedruk mowy, wygłoszonej przez posła tow. Seitza w komisyi wojskowej.

W interpelacyi podniesiono, że skonfiskowany został następujący ustęp z tej mowy:

„Jeżeli dynastya teraz spadła z polityki Fejervary'ego-Kristoffy'ego na politykę Tiszy; jeżeli dynastya dla przeprowadzenia reformy wojskowej zdradza reformę wyborczą na rzecz oligarchii, zemści się to niestety nietylko na dynastyi — co nam może być obojętne, ale przedewszystkiem na Austryi".

Interpelacya przedstawia dalej, że mowy, wygłoszone w komisyach parlamentarnych są taksamo nietykalne, jak mowy, wygłoszone w pełnej Izbie, a konfiskata naruszyła nietylko prawa prasy ale i prawo parlamentu.

Podczas przemówienia posła tow. Adlera przyszło do burzliwych zajść z powodu zachowania się posła Hummera (niem. nar.), który demonstracyjnie oklaskiwał ministra Heinolda, „protestującego" przeciw wciąganiu dynastyi do dyskusyi. Na Hummera spadł taki grad wykrzykników za lokajskie zachowanie się, że zbladł i cofnął się na swoje miejsce.

* * *

Utworzenie trybunału wyborczego.

We środę odbyło się posiedzenie komisyi legitymacyjnej, na którem jednogłośnie uchwalono wniosek posła tow. Daszyńskiego o utworzenie trybunału wyborczego.

Komisya między innymi uznała za ważny wybór dra Löwensteina w Drohobyczu.

KRONIKA.

Piątek 7 czerwca

Nowiny krakowskie.

O przyłączenie Podgórza do Krakowa. Z magistratu miasta Podgórza otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do sprawozdania, jakie pojawiło się na łamach dziennika „Naprzód" w sprawie odbytej w dniu 3 b. m. wspólnej konferencyi delegatów Podgórza i Krakowa w kwestyi połączenia obu miast, proszę uprzejmie o łaskawe sprostowanie zamieszczonej notatki w tym kierunku, że delegaci Podgórza oświadczyli wyraźnie, że nie posiadają umocowania do dawania obowiązujących oświadczeń i uchwał i mają zadanie jedynie informacyjnie wybadać warunki, na których ewentualnie później faktyczne pertraktacye w sprawie połączenia mogłyby się rozwinąć; powtóre, że na ostatniej konferencyi Kraków proponował miastu Podgórzowi 13·4% ogólnej przyszłej liczby mandatów radzieckich, Podgórze zaś stanowczo żądało 18%, wobec czego sprawa ta rozstrzygniętą nie została i ten warunek pozostaje nadal w zawieszeniu. Burmistrz *Maryewski.*

Dom Uniwersytetu ludowego. Rozwój Uniwersytetu ludowego doprowadził do uznania nieodzownej konieczności posiadania własnej siedziby na pomieszczenie biblioteki i czytelni publicznej, sal wykładowych, kursów wieczornych i zbiorów Grono obywateli podjęło już akcyę budowy domu dla Uniwersytetu ludowego, nabyło parcelę przy ul. Zwierzynieckiej i zorganizowało spółkę budowlaną. Dla powiększenia własnego funduszu budowy domu Uniwersytetu ludowego zawiązuje się z inicyatywy przyjaciół instytucyi III. oddział Uniwersytetu ludowego w Krakowie — oddział budowy domu.

FRANCISZEK PIĘTAK.

Po równi pochyłej.

1

Spotkanie.

Obdarte postacie, z twarzami czerwonemi, z oczami szaleńców. Krzyki, hałasy, przekleństwa, głupie śpiewy i kłótnie. A nad tem wszystkiem odurzająca woń alkoholu.

Tam go spotkałem przypadkiem po trzech latach rozłąki. Z próżnym kieliszkiem w jednej ręce, z naczyniem blaszanem zewnątrz zardzewiałem a wewnątrz pełnem wódki w drugiej ręce, stał przed szynkarzem i krzyczał:

— Ach, ty judeuszu! To ma być spirytus? To jest czysta woda, nie spirytus! Gdy mi zaraz nie dasz wódki, jak się należy, to ci tę blachę o łeb rozbiję!

— Nu, panie Józefie, ja panu dam wódki, ale pan tu zostanie... czemu nie...

— Takiej właśnie chcę, a ciebie to nie obchodzi! Jak umrę, to ty mnie pochowasz. Może mi się od ciebie to nie należy — co?

Szynkarz wylał „wodę" do brudnej flaszki i napełnił „blachę" jakimś płynem żółtawym, z daleka cuchnącym. Nalał sobie kieliszek, przechylił i mlaskając językiem, smakował długo.

— Tak, widzisz — och, ty kudłaju, już ja ciebie nauczę — poczekaj!

Obrócił się i ujrzał mnie. W pierwszej chwili nie chciał zapewne wierzyć swoim oczom, bo na jego twarzy odbiło się niepomierne zdumienie. A potem począł iść ku mnie z wyciągniętą ręką, z przyjaznym uśmiechem na spiekłych wargach.

— Jak się masz?

Uścisnął mnie silnie i pociągnął na ławę za stół. Napełnił kieliszek.

— Na twoje przybycie!

A potem począł mówić:

— Piję, kochany przyjacielu — jak widzisz. Piję, jak stary. Przekonałem się, że wszystko dyabła warte: i ludzie i życie i ja sam. To jest jeszcze najlepsze!

Wskazał na wódkę.

— Czegóż się tak na mnie patrzysz, jakbym ci ojca zjadł? Cóż chcesz? Człowiek przez całe życie uczy się rozumu i poznaje, co złe a co dobre... Czemu nie pijesz? Stałeś się tak wielkim panem? Albo turbujesz się, że nie mam pieniędzy? Muszą być pieniądze!

Uderzył ręką w stół i zaśpiewał:

Jak nie będę miał, będę żonę prał!
Żonę zabiję, skórę ołupię,
Za te pieniążki wódki se kupię!
Ho-o-o-op!

Nagle umilkł. Oparł się na ręce i zamyślił się smutnie. A potem zaczął mówić cicho, jakby sam do siebie:

— Czegóż taka głupia? Jabym na jej miejscu wiedział, co mam zrobić. Ale to zawsze tak... Mówię ci, kochany przyjacielu, niema głupszego stworzenia nad babę. Bij ją, ona przyjdzie do ciebie na każde zawołanie; to to jak pies.. Zresztą, co mnie to obchodzi, to jej rzecz. Wszystko głupstwo prócz wieczności i tej wódki, wiesz?

Nie mówiłem nic. Smutno mi było. Pragnąłem go zobaczyć, bom kochał go szczerze. Dobry był chłopisko, wesoły był, porządny i jak na robotnika bardzo inteligentny. A oto, kogo spotkałem?

Powstałem, aby iść.

— Idziesz? Ha, jak nie chcesz pić, to idź, nic tu po tobie. Jak masz ochotę, to zajdź kiedy do mnie, ale bez litra spirytusu się nie pokazuj!

Chwilę patrzył się na mnie, a potem, jakby odgadując moje myśli, rzekł:

— No, nałogowcem jeszcze nie jestem...

A już trzymał w ręce napełniony kieliszek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zebranie konstytuujące nowego oddziału odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Uniwersytetu ludowego przy ulicy Szewskiej 16. Zarząd uprasza wszystkich, interesujących się sprawą domu oświatowego w Krakowie, o łaskawe przybycie.

Z Muzeum Narodowego. Zmarły niedawno w Odessie obywatel tamtejszy Aleksander Targoni przekazał testamentem bibliotekę swą Muzeum Narodowemu w Krakowie. Ze zbiorami tymi otrzymało Muzeum wiele cennych dzieł źródłowych, historycznych lub podręczników, niezbędnych przy każdej naukowej pracy. Z tego też powodu znakomicie nadał się ten zbiór do dalszego kompletowania materyału bibliotecznego dla naukowego instytutu do badania historyi sztuki w Polsce i inwentaryzowania zabytków na ziemiach naszych, jaki zarząd Muzeum Narodowego pragnie stworzyć na Wawelu. Łącznie z doborowym materyałem fotograficznym, liczącym kilka tysięcy zdjęć, utworzy się na Wawelu pracownię naukową, dostępną dla szerszych sfer publiczności, wzorem zagranicy, gdzie podobny instytut naukowy uważa się za integralną część składową każdego muzeum, chcącego w zupełności spełnić swoje zadanie.

Kraków w cyfrach. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego ruch ludności w miesiącu marcu 1912 r. przedstawiał się jak następuje:

Małżeństw zawarto 50, urodziło się żywo 427 (chłopców 212, dziewcząt 215, ślubnych 331, nieślubnych 96), nieżywo 18.

Zmarło ogółem 324 (Krakowian 223, obcych 101, mężczyzn 182, kobiet 142).

Ze względu na przyczynę śmierci osób, zmarło na gruźlicę 98, na choroby dróg oddechowych 48, na choroby organiczne serca 19, na błonicę 3, na płonicę 4, na dur brzuszny 4, na uwiąd starczy 20; samobójstw było 3.

W marcu zaszło w Krakowie 128 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 30 obcych leczonych w szpitalach).

Na płonicę zapadło 17 osób, na odrę 19, na dur brzuszny 14, na ospicę 15, na błonicę 22, na krztusiec 4, na ospę prawdziwą 1 osoba (w Dz. VI.).

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 79, z czego 65 przez kontrakt kupna.

Na targowicę miejską spędzono ogółem 11.031 sztuk bydła, z czego sprzedano do Krakowa 9596 sztuk, w tem 1932 sztuk bydła grubego, cieląt 3459, trzody chlewnej 4199, owiec i kóz 6.

Walne zgromadzenie powszechnego Towarzystwa budowy tanich domów odbyło się w niedzielę d. 2 b. m. w sali tegoż Towarzystwa przy ul. Bocheńskiej. Imieniem zarządu powitał zgromadzonych dr Adolf Meisels, dziękując obecnemu posłowi dr. Grossowi za pieczołowitość dla spraw Towarzystwa i wystarania się o pożyczkę z funduszu mieszkaniowego, dzięki której Towarzystwo kończy obecnie 3 domy przy ulicy Koletek. Następnie przedstawił sprawozdanie i bilans. Towarzystwo liczyło z końcem r. 1911 członków 391 z udziałem 105.070 K. Oprócz zamieszkałych już 3 domów przy ulicy Bocheńskiej wartości bilansowej 247.340 K, kończy Towarzystwo 3 domy przy ul. Koletek kosztem około 230.000 K. Dochód brutto z trzech domów przy ulicy Bocheńskiej wynosił 14.271 K.

Po strąceniu zaś procentów od pożyczek 7449 79 K czysta intrata wynosiła 6821 K 67 h. 1) Z kwoty tej użyto na amortyzacyę kwotę 737 K 60 h, zapłaconą Kasie oszczędności jako ratę amortyzacyjną. 2) Jako rezerwę na pokrycie podatków dotąd niewymierzonych 1450 K. 3) Na fundusz rezerwowy dla pokrycia ekwiwalentu 250 K. 4) Na fundusz rezerwowy dla pokrycia podatków, gdy domy będą płaciły pełny podatek 800 K. 5) Na fundusz rezerwowy dla pokrycia ewentualnych strat z powodu opustu czynszów 429 K 41 h — fundusz ten wynosi obecnie 5019 K 41 h — wreszcie uchwalono wypłacić 4% dywidendy, na co przeznaczono 3154 K 66 h.

Pomimo wypłaty dywidendy i tworzenia dość znacznych funduszów rezerwowych czynsze w tych domach są o 33% tańsze, niż w okolicy. Trzy domy przy ulicy Koletek będą ukończone na 1 go lipca b. r. Obejmują one 8 mieszkań po 2 pokoje i kuchnię z łazienką, 20 mieszkań po 1 pokoju i kuchni, 3 izby z piecem kuchennym, 2 sklepy z magazynami i piekarnią.

Zarząd zamierza przy wynajęciu mieszkań większych, składających się z 2 pokoi i kuchni, dać pierwszeństwo tym, którzy złożą większe udziały, aby w ten sposób uzyskać kapitał na dalsze budowy na 2 parcelach przy ulicy Koletek, które Towarzystwo ma zamiar nabyć od gminy; zaś przy wynajęciu mieszkań mniejszych wśród zgłoszonych petentów rozstrzygnie los.

Piekarnia będzie prowadzona przez osobne Towarzystwo udziałowe i przyczyni się niezawodnie do uregulowania ceny pieczywa.

Jedno z mieszkań będzie obrócone na szkółkę freblowską, która będzie miała również ogródek, gdyż Towarzystwo wydzierżawiło w tym celu plac przytykający do domów od gminy miasta Krakowa.

Zgromadzenie po przeprowadzeniu dyskusyi udzieliło wydziałowi absolutoryum i zatwierdziło także proponowany przez zarząd rozdział czystej intraty.

Następnie na wniosek dra Adolfa Meiselsa uchwalono zmianę statutu w postanowieniach czysto formalnych, które to zmiany okazały się konieczne z powodu przepisów nowego statutu dla funduszu mieszkaniowego.

Krajowy Związek turystyczny potrzebuje większej ilości mieszkań (pokoi umeblowanych) na dni od 23 czerwca do 27 włącznie na pomieszczenie zjazdu. Uprasza się zatem właścicieli hotelów, pensyonatów i osoby prywatne, mające odpowiednie mieszkania, o łaskawe zgłoszenie ich do krajowego Związku turystycznego, ulica Szpitalna 34, z podaniem ilości pokoi (łóżek) i ceny do dnia 12 czerwca b. r.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym sprawozdanie za r. 1911, tudzież zmiana statutu i wybory.

Zamach samobójczy. We środę po południu postrzelił się z rewolweru 21-letni robotnik piekarski Władysław Z. Kula utkwiła mu w lewem przedramieniu, tak, że nie grozi mu niebezpieczeństwo. Powód zamachu nieznany.

W cyrku Edison z dniem 7 b. m. rozpoczyna się nowy, doskonale zestawiony program. Oprócz wspaniałego dramatu w 3 aktach p. t. „W szponach losu“ przynosi aktualny, jak zawsze, „Żurnal Pathego“, jako przegląd wypadków ostatniego tygodnia, zawierający nadto „Walkę z apaszami“, wnętrze kryjówek Garniera i Valeta, wreszcie doskonale udane zdjęcia z portowego miasta Renneby w Szwecyi. Stronę komiczną reprezentować będą obrazki „Niezawodny balsam“, oraz „Zegarek komisarza policyi“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po południu zwiedzanie zamku i katedry na Wawelu pod fachowem kierownictwem. Bilety do nabycia wcześniej w czytelni Uniwersytetu ludowego.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek: od godz. 6—7 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Stosunki ludności na ziemiach polskich“.

W sobotę: od godz. 6—7 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Stosunki ludności na ziemiach polskich“; 7—8 A. Doerman: „Konwersatoryum“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Miłość cygańska“.
Sobota: „Carmen“.
Niedziela po południu: „Manewry jesienne“.
Niedziela wieczór: „Opowieści Hoffmana“.
Poniedziałek: „Krakowiacy i Górale“.
Wtorek: „Noc w Wenecyi“.
Środa: „Madame Butterfly“.
Czwartek: „Noc w Wenecyi“.
Piątek: „Thais“ Masseneta.
Sobota: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela po południu: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Thais“.
Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“.
Wtorek: „Tosca“.

Nowiny lwowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w środę. Po interpelacyach w sprawie szkoły na Lewandówce, w sprawie zamiatania ulic itd. referował p. Langar sprawę kontroli wodociągów. Referat i dyskusya były tak chaotyczne, że ostatecznie sprawę odesłano do osobnej komisyi. Dalej obradowano nad sprawą urządzenia miejskiego kinematografu i uchwalono urządzić go w wynajętej na ten cel na 4 lata sali Filharmonii. Po posiedzeniu jawnem odbyło się tajne, na którem dokonano nominacyi 10 urzędników magistratu.

Krzywdzące doniesienie. W swoim czasie głośną była sprawa aresztowania pod zarzutem napadów rabunkowych Michała Maramarosza, przy którym znaleziono rewolwer i maskę. Aresztowanie nastąpiło na skutek doniesienia majstra introligatorskiego Maryana Lisowskiego, u którego Maramarosz pracował. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że doniesienie było zupełnie nieprawdziwe i oszczercze, a Maramarosz jest zupełnie niewinny. Pokrzywdzonego podejrzeniem o bandytyzm wypuszczono natychmiast na wolność — p. Lisowski jednak za owe oszczercze doniesienie powinien być pociągnięty do odpowiedzialności.

Echo procesu Banku parcelacyjnego. Dyrektorzy Deskur i Poznański wnieśli do sądu podanie o zwrócenie złożonej za nich kaucyi. Sąd przychylił się do tej prośby i kaucyę im wydano.

Defraudacya w lwowskiej dyrekcyi kolejowej. Defraudacyi, o której wykryciu donosiliśmy, dopuścił się jeden z młodszych urzędników kasowych asystent Sławikowski, a pieniędzy tych miał używać na różne przedsiębiorstwa, z których spodziewał się dużych dochodów. W zaśniedziałej biurokratycznej manipulacyi kolejowej istnieje tego rodzaju urządzenie, że mniejsze stacye w obrębie dyrekcyi mają obowiązek wszystkie pieniądze wysyłać do kasy dyrekcyi, nie pocztą, a pociągami; po odbiór tych pieniędzy zgłasza się na dworzec urzędnik kasowy wraz z woźnym i odwozi je dorożką do dyrekcyi. Sławikowski był tym urzędnikiem, który od dłuższego czasu pieniądze odbierał, korzystając jednak z utrudnionej kontroli, nie oddawał wszystkich pieniędzy do kasy, lecz część zatrzymywał sobie, a stacyom wysyłał potwierdzenia odbioru. Dopiero szkontrum kas stacyjnych i skontrolowanie ich ksiąg z wpływami kasy dyrekcyjnej wykazało defraudacyę, a wysokość jej ustalono na 30.000 K. Jak donoszą pisma, Sławikowski za pośrednictwem jednego z obrońców poczynił kroki, aby rodzina pokryła szkodę.

Śledztwo dalej prowadzą władze kolejowe, a już obecne jego wyniki okazują, że kontrola w kasie jest bardzo prymitywna, a biurokratyczny sposób załatwiania spraw kasowych musi prowadzić do nieporządków. Przeciw Sławikowskiemu dyrekcya kolei zrobiła doniesienie do prokuratoryi, a policya aresztowała go i odstawiła do sądu.

Zamach samobójczy. W środę wieczór w parku Kilińskiego jakaś młoda kobieta nieznanego nazwiska popełniła zamach samobójczy przez otrucie. Pogotowie ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala.

Przeciw ograniczaniu kredytu. Wczoraj odbyło się w sali „Jad Charuzim“ zgromadzenie kupców i przemysłowców dla omówienia sprawy przesilenia kredytowego. Referował p. Ignacy Menkes, a w dyskusyi poseł tow. Diamand w dłuższym wywodzie poruszył głębsze przyczyny przesilenia ekonomicznego, jakie państwo przechodzi i wskazał, że samo państwo jest w takiem przesileniu, że mu grozi bankructwo. Przemawiali jeszcze poseł Reizes i Breiter, oraz kilku uczestników zgromadzenia, poczem uchwalono rezolucyę wzywającą Koło polskie i posłów, stojących poza Kołem o interwencyę wobec grożącej krajowi katastrofy, oraz protestującą przeciw nowym ciężarom podatkowym.

O 24-godzinny odpoczynek w przemyśle gospodnio-szynkarskim odbyła się onegdaj ankieta przy udziale reprezentantów miasta, namiestnictwa i stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego. Chodzi o zamykanie szynków itd. na 24 godzin od soboty wieczór do niedzieli wieczór. Ankieta nie doszła pod tym względem do zgodnej opinii.

Śmiertelny upadek dziecka. Wczoraj przed południem z okna II piętra w mieszkaniu przy ul.

Alembeków l. 12 spadło jednoroczne dziecko kupca Dawida Bielera. Diecko zmarło zaraz po podniesieniu go z bruku. Winę ponosi służąca, która dziecko nieostrożnie trzymała.

Kawał spóźniony, ale dobry. Przypominają sobie czytelnicy kawał, jaki jeden z towarzyszów naszych urządził z dyrektorem domu katolickiego we Lwowie p. Krahlem, po udaremnionem w środę zeszłego tygodnia zgromadzeniu „polskich i katolickich klas pracujących". Zatelefonował do niego jako współpracownik „Słowa polskiego" i dowiedział się niebywale wesołych rzeczy, przy końcu rozmowy oświadczył mu jednak, że był na owem zgromadzeniu i że informacye p. Krahla są zełgane od początku do końca. Kawał nie skończył się jednak; p. Krahlowi dał się nabrać prawdziwy współpracownik „Słowa polskiego", które w numerze wtorkowym zamieściło w kronice następującą notatkę, złączoną pod jednym tytułem z streszczeniem artykułów „Prykarpackiej Rusi" o sprawie uniwersytetu ruskiego:

„29 z. m. odbyło się w Domu katolickim zebranie robotników przy udziale 500 uczestników. Przemawiał ks. Szokalski, poczem socyaliści bezskutecznie usiłowali zakłócić spokój. W rezultacie robotnicy uchwalili na wniosek p. Sidorowicza protest, przeciwko najazdom ukraińskich i socyalistycznych żywiołów na naszą polską stolicę, oświadczając, że nie pozwolą, ażeby choć jednę cegłę pod ruski uniwersytet w polskim Lwowie zamurowano. Następnie udali się wszyscy szeregowani pod napisem „Polsko-katolicki lud roboczy" na ul. Trzeciego Maja, gdzie w poważnej liczbie złączyli się z pochodem".

P. Krahl, raz już zdemaskowany, cierpi widać na jakąś manię informowania akurat wprost przeciwnie, jak się cała rzecz miała.

Zamach morderczy i samobójstwo w kawiarni. W nocy z wtorku na środę rozegrała się w kawiarni „Orfeum" przy ul. Kazimierzowskiej krwawa scena. Przyszedł tam koło godziny 1 kelner restauracyi II klasy na dworcu głównym Fryderyk Schmidt, udał się on do ustronnego pokoju i kazał sobie podać czarnej kawy. Posiedział jakiś czas w towarzystwie jednej z muzykantek, koncertujących w lokalu, wkońcu zaczął zabierać się do odejścia i zawołał płacić. Na to wszedł do pokoju płatniczy kawiarni 40-letni Leon Rosenberg, a wówczas Schmidt, nie mierząc prawie, strzelił do niego z rewolweru. Rosenberg z okrzykiem „jestem zabity" wybiegł z lokalu na podwórze, a za nim wypadli goście, znajdujący się w kawiarni, chcąc się dowiedzieć, co mu się stało. Skoro się okazało, że Rosenberg jest ranny, wezwano natychmiast pogotowie. Tymczasem pozostały w lokalu Schmidt dokonał zamachu samobójczego. Odniósł jednę ranę w skroń, dokąd reszta strzałów była skierowana, a padło ich jeszcze 3, niewiadomo. Pogotowie i zaczęło obu rannych opatrywać na miejscu. Przybyła też policya, która przesłuchała Schmidta. Podał on, że nie miał zamiaru Rosenberga zastrzelić, tylko chciał go zranić; uczynił to z zemsty za to, że Rosenberg przed rokiem znieważył go w restauracyi „Victoria". Obu rannych odwiozło pogotowie do szpitala. Stan ich jest groźny. Rana Rosenberga, otrzymana w brzuch, jest ciężka.

Napad rabunkowy w parku. We wtorek o godz. 9 wieczór w parku Kilińskiego (Stryjskim) przechadzał się dyrektor Związku zdrojowisk dr J. Bandrowski w towarzystwie żony i kuzynki. Naraz przystąpił jakiś młody człowiek, przyzwoicie ubrany, i zapytał, która godzina. Dr B., nie wyciągając zegarka, odpowiedział na pytanie, a wtedy nieznajomy, któremu nie o godzinę szło, lecz o zegarek, odskoczył w tył i mierząc z rewolweru, oświadczył, by mu zegarek wydano. W tej chwili padł strzał. Strzeliła żona p. B., która miała przypadkowo rewolwer i prawdopodobnie trafiła napastnika w rękę. Ten odpowiedział kilkakrotnie strzałami, nie trafił jednak nikogo. Na odgłos strzałów zbiegli się ludzie, którzy w pobliżu siedzieli na ławkach, napastnik jednak znikł w ciemnościach. Później widziano jakiegoś młodego człowieka, jak alejami chyłkiem uchodził z parku, trzymając się za rękę. Był to prawdopodobnie sprawca napadu.

Z izby sądowej. W środę przed lwowskim trybunałem odbyła się rozprawa przeciw konduktorowi kolejowemu Piotrowi Strzelbickiemu o zbrodnię gwałtu publicznego. Rozprawa była wynikiem doniesienia, które wniósł jeszcze w lutym b. r. inżynier kolejowy p. Mendel Jawetz przeciw Strzelbickiemu o zniewagę słowną oraz ograniczenie jego osobistej wolności przez zamknięcie w wozie. Skutek tego doniesienia był taki, że dyrekcya kolejowa Strzelbickiego zasuspendowała, a nadto oddała sprawę prokuratoryi. Rozprawa wykazała, że doniesienie p. Jawetza było nieprawdziwe, oraz że dla poparcia go złożył pod przysięgą fałszywe zeznania. Strzelbickiego uwolniono — Jawetza zaś aresztowano i odstawiono do sędziego śledczego pod zarzutem zbrodni oszustwa.

Samobójstwo żołnierza. Pod koła pociągu rzucił się w poniedziałek kapral 15 p. p. i zginął na miejscu. Z pod kół lokomotywy wydobyto zwłoki zupełnie poszarpane.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota: „Bęben".
Niedziela: „Zemsta" i „W gołębniku".
Poniedziałek: „Papa".
Wtorek: „Majerowie", krotochwila w 3 aktach F. Frydman-Fredericha.

Ze świata.

Zatrute mięso. Z Opawy donoszą: Wskutek spożycia zatrutego mięsa, zachorowało w okolicy 57 osób, z których jedna zmarła.

Pożary w Konstantynopolu. Donoszą o wybuchu nowych pożarów w różnych częściach miasta. Policya stwierdziła, że ma się do czynienia z podpaleniami. W jednym z domów znaleziono pakuły napojone naftą.

Strzały w sali sądowej. W Oyonny w departamencie Aine, robotnik Comte wtargnął podczas rozprawy do sali sądowej i zażądał przedłożenia sobie jakichś aktów. Gdy temu żądaniu odmówiono, robotnik wyciągnął rewolwer, zastrzelił urzędnika sądowego i ciężko zranił sędziego.

Zdrada chrześcijańskiej organizacyi w Bielsku.

Biała, 6 czerwca.

Związek fabrykantów otrzymał deklaracyę od sekretarzy wiedeńskiej antysemickiej organizacyi i na tej podstawie zdecydował się fabryki dnia 10 czerwca otworzyć. Treści deklaracyi fabrykanci nie ogłaszają; mimo to jest wiadomem, że sekretarze chrześcijańsko-socyalni przy asystencyi posła Dobiji, poddali się w zupełności odnośnie do sporu w obu fabrykach (Piescha i Bathelta) dyktatowi fabrykantów. Rozgoryczenie robotników na wiedeńską antysemicką organizacyę i na protektorów wszechpolskich jest nadzwyczajne.

Robotnicy się przekonali, że antysemicka wiedeńska organizacya żałuje pieniędzy na zapomogi i dlatego ich zdradziła. Wszechpolski korespondent „Słowa polskiego" zaraz w pierwszym tygodniu lokautu wyrwał się i odsłonił karty. Wszechpolski prowodyr Stojałowszczyków poseł Zamorski, przed którym sekretarz zawodowy tajemnic nie robił, podał, że „centrala wiedeńska chce zmusić robotników do przeproszenia fabrykantów, bo nie mają ochoty wypłacać zapomóg".

W pierwszych 3 tygodniach lokautu centrala wiedeńska, widząc kontrolę ze strony socyalistów i własnych robotników, bała się uledz, dopiero w czwartym tygodniu potajemnie zeszła się z fabrykantami i w nieobecności reprezentantów organizacyi socyalistycznej popełniła zdradę.

Sekretarze chrześcijańscy bez porozumienia się z komitetami fabryk Piescha i Bathelta, w których przed lokautem był strejk, zapewnili fabrykantów, że robotnicy wrócą do pracy na warunkach podyktowanych przez fabrykantów przed lokautem. Robotnicy są oburzeni i niewiadomo, czy w tych 2 fabrykach poddadzą się presyi sekretarzy. Fakt, że fabrykanci w tajemnicy przed organizacyą socyalistyczną schodzili i układali się ze sekretarzami chrześcijańskiej organizacyi, dalszy fakt, że ci sekretarze i wszechpolscy protektorowie poddali się woli fabrykanckiej i to w chwili, kiedy fabrykanci nie mogąc dłużej czekać musieli się poddać, wywołał nieufność robotników do antysemickiej niemieckiej organizacyi i do wszechpolskich popleczników. Robotnicy oświadczają już obecnie, że do organizacyi zaprzyjaźnionej z fabrykantami nie mają najmniejszego zaufania.

Robotnicy chcą mieć tylko jednę prawdziwą organizacyę, która szczerze, nie oglądając się na koszta, będzie ich bronić przed brutalnością fabrykantów i dlatego licznie przystępują do „Unii tkackiej", która z dniem 1-go lipca tworzy w Bielsku jako najważniejszej placówce osobny sekretaryat.

Przegląd społeczny.

Robotnicy stolarscy mają ze względu na toczącą się akcyę cennikową w Krakowie i kończącą się umowę omijać Kraków. Niestosujący się do tego ostrzeżenia towarzysze będą narażeni na to, że nie dostaną żadnej zapomogi, regulaminem przepisanej.

Baczność metalowcy! W fabryce L. Zieleniewski, Towarzystwo akcyjne w Krakowie, przedłożyli robotnicy żądania w kierunku poprawy warunków pracy i płac. Wzywa się fornierów, kowali, modelarzy, ślusarzy i tokarzy, by w fabryce tej obecnie pracy nie przyjmowali.

Jak klerykali organizują robotnice. Istnieje we Lwowie „Zawodowe katolickie stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej im. św. Józefa", założone przed laty 10 pod protektoratem ks. Bilczewskiego, stowarzyszenie zawodowe, mające udzielać przeróżnych w statucie wymienionych zapomóg i mające zawodowo kształcić pracownice konfekcyi damskiej. Na stowarzyszenie to, które ongiś liczyło aż 700 członków, posypały się za protekcyą arcybiskupa hojne dary, także i sejm udziela mu corocznie subwencyi. Dobrze się więc stowarzyszeniu dzieje, ma własny piękny dom przy ulicy Sokoła l. 1, na swój lokal zajmuje całe II. piętro, złożone z 8 ubikacyj. Zdawałoby się każdemu, że tak zamożne, protegowane towarzystwo członkom swym daje duże świadczenia, przynosi wielki pożytek. Możeby i tak było, gdyby nie opiekował się niem sam arcybiskup i nie rządziły w niem pobożne dewotki. Ponieważ jednak na czele tego „zawodowego" stowarzyszenia stoi jakaś bogobojna pani Szawłowska, a cała gromada równie bogobojnych opiekunek nic innego nie robi, tylko troszczy się o dobro katolickich pomocnic konfekcyi damskiej — więc naturalnem jest tego następstwem, że żadna z pomocnic, choćby z głodu konała, nie dostawała nigdy żadnej zapomogi, że o jakiemś kształceniu zawodowem pomocnic nigdy mowy nie było, chociaż jedna z właścicielek pierwszorzędnej pracowni krawieckiej zupełnie bezinteresownie chciała udzielać nauki, że — jednem słowem — stowarzyszenie nikomu żadnego nie przynosi pożytku, tylko bogobojnym opiekunkom, które rządzą tam jak szare gęsi, a na wszelkie zażalenia i skargi odpowiada p. Szawłowska: „kto się nie zgadza — może wystąpić ze stowarzysze-

nia“. I członkowie występują — obecnie płacze się jeszcze jakichś sześćdziesiąt kilka naiwnych robotnic, które łudzą się, że obcałowywaniem łap klechów i dewotek coś dla siebie wyżebrzą. Tak wygląda klerykalna opieka nad robotnicami! Żadnych posiedzeń, ani zgromadzeń w tem stowarzyszeniu nie odbywa się, bo i poco, ks. arcybiskup z dewotkami wszystko ślicznie pozałatwiają, a członków im zupełnie nie potrzeba, wystarczy, że jest stowarzyszenie, kamienica i blaga o klerykalnych organizacyach zawodowych.

Rozmaitości.

Zbrodniarz wykryty przez wytresowanego psa.

Z Łodzi donoszą: W ubiegły piątek zginęła nagle 9-letnia Leonia Szpielrein, córka kupca i właściciela cegielni M. Szpielreina, zamieszkałego przy ul. Nowotargowej 12. W sobotę stróż tego domu Jakób Szymański zauważył przypadkowo leżące w jednej z komórek piwnicy zwłoki zamordowanej Szpielreinówny. Zawiadomił on natychmiast o swojem odkryciu rodziców zamordowanej i policyę. Po zejściu na miejsce władz sądowo policyjnych cyrkułowy lekarz dr Gorski dokonał obdukcyi zwłok, która wykazała, że 9 letnia Leonia Szp. została zgwałcona, a następnie uduszona przez zakneblowanie ust przegniłą słomą, którą niewiadomy zbrodniarz wyjął z siennika, leżącego w piwnicy. Po oględzinach miejsca zbrodni, policya na razie aresztowała zamieszkałych w tymże domu: subjekta fryzyerskiego, dwóch robotników, służącą Spielreina Annę Witkowską, stróża Jakóba Szymańskiego i syna jego Józefa. Jak się jednak okazało, wszyscy wyżej wymienieni nic ze zbrodnią wspólnego nie mieli, to też wszystkich wypuszczono na wolność. Dla wykrycia sprawcy mordu użyto po raz pierwszy odpowiednio tresowanego psa policyjnego, należącego do żandarma kolejowego. Psa doprowadzono do trupa; pies obwąchał zwłoki, poczem wybiegł na ulicę i skierował się do sąsiedniego domu Nr 10 przy ul. Nowotargowej. Za psem postępowali policyanci. Pies biegł po schodach do mieszkania buchaltera prywatnego Hersza Bleiweissa. Gdy otworzono drzwi, pies zaczął węszyć i schwycił za czapkę uczniowską z zielonym lampasem. Czapka ta była własnością starszego syna Bleiweissa, 17-letniego Lejzora-Henocha, który kilka dni temu podarował ją młodszemu bratu. Henocha nie zastano w domu; znikł on w piątek wieczorem, tj. w dzień dokonania zbrodni. Lejzora-Henocha Bleiweissa przypadkowo aresztowano śpiącego na schodach domu Nr 51 przy ul. Średniej, wziąwszy go za włóczęgę. Przyprowadzony do cyrkułu i zapytany przez pomocnika komisarza Pierwozwańskiego o nazwisko, odpowiedział: Bleiweiss. Wówczas poczęto go badać w sprawie dokonanego mordu na osobie Szpielreinówny. Początkowo zaprzeczał on wszystkiemu, później jednak przyznał się do winy i zeznał, że do piwnicy zaprowadziła go sama Szpielreinówna, z którą często się widywał. Po dokonaniu gwałtu Szp. zaczęła robić mu wymówki i krzyczeć. Wówczas on, wystraszony, zakneblował jej usta słomą z siennika, na którym siedzieli. W kilka minut potem zobaczywszy, że Leonia Szp. wyzionęła ducha, wystraszony ukrył zwłoki jej w piwnicy, sam zaś, bojąc się wrócić do domu, wałęsał się po mieście, a wreszcie, zmęczony, wszedł do domu przy ul. Średniej, gdzie zasnął na schodach i tutaj, zauważony przez stróża, został aresztowany. Podczas dokonania oględzin aresztowanego Bleiweissa znaleziono koszulę zakrwawioną, ręce podrapane, a ubranie pomięte i wytarte. Kiedy onegdaj sprowadzono psa, który wykrył ślady zbrodni, do cyrkułu, w którym znajdował się Bleiweiss, pies, zauważywszy go, chciał się rzucić na niego, lecz siłą temu zapobiegnięto.

Głosy publiczności.

Zniżenie cen nabiału. Mleczarnia Łuczanowicka z dniem dzisiejszym obniżyła ceny nabiału i liczy obecnie wraz z dostawą do mieszkań we flaszkach hermetycznie zamkniętych mleko po 26 hal., śmietankę po 80 hal. Również i inne towary nabiałowe sprzedaje znacznie taniej. Zarząd Mleczarni zwraca przytem uwagę Szan. P. T. Odbiorcom, by woźnicom, roznoszącym nabiał po domach, więcej, aniżeli podana wyż cena, nie płacili.

Francuski Cyrk Solange. Dziś w piątek o godz. 8 wieczór odbędzie się wielkie sportowe przedstawienie z doborowym programem. Jutro w sobotę o godz. 4 po południu i 8 wieczór galowa premiera z nowemi atrakcyami, między innemi islandzkie gry sportowe Trupy Glima ze swą ciekawą walką pod kierownictwem znanego w świecie championa Johna Josephsona i znana klasyczna tancerka Zoraita.

TELEGRAMY

z dnia 7 czerwca.

Wybory w Belgii.

Bruksela. Według oficyalnych wyników wybrano 101 klerykałów, 44 liberałów, **37 socyalistów** i 2 chrześc. demokratów.

Strejk transportowy w Londynie.

Londyn. Żądania, uchwalone przez związek robotników transportowych, są następujące: 1) uznanie ze strony pracodawców związku robotników, 2) przyjęcie wszystkich robotników ponownie do pracy. W razie odrzucenia tych żądań ma być ogłoszony strejk w całej Anglii.

Powstanie w Albanii.

Salonika. Wali z Kossowy donosi, że Albańczycy, stojący przed Ippek, otrzymawszy posiłki z pobliskich miejscowości, zajęli groźną postawę i zniszczyli połączenie telegraficzne między Djakową a Mitrowicą. Z Mitrowicy wysłano do Ippek 8 batalionów.

Kobiety adwokatami w Rosyi.

Petersburg. Duma przyjęła projekt ustawy o dopuszczeniu kobiet do adwokatury.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol. Ponieważ Porta obawia się ataku Włochów na Smyrnę, zarządzono koncentracyę licznych wojsk w okolicy Smyrny.

Walka aż do upadłego.

Konstantynopol. Deputowany z Dżebel i Ghardi oraz Tripolisu Sulejman el Barunt wystosował telegram do tureckiej Izby i tureckiej prasy z miejscowości Dehibat z daty 5 b. m., w którym zaklina, aby Tripolitańczyków nie zdawano na ich własne siły. Porzucenie Tripolitańczyków byłoby początkiem rozbioru Turcyi. Jeżeli przyjętym będzie pokój, który zawiedzie zaufanie Tripolitańczyków, wtedy Turcya straci powagę wobec całego wschodu, a szczególnie w oczach wszystkich muzułmanów. Jeżeli Turcya opuści Tripolitańczyków, będą oni sami walczyć i albo zniszczą nieprzyjaciela, albo zginą sami.

NADESŁANE.

Herman Wolf
Lwów
Lorcia Koch
Rudko
zaręczeni w czerwcu 1912.

Strzały do Tiszy w parlamencie węgierskim.

Budapeszt. Gdy rozpoczęło się posiedzenie parlamentu ukazał się nagle w lewej loży dziennikarskiej wykluczony z 30 posiedzeń opozycyjny poseł **Kovacs i strzelił 3 razy w kierunku prezydenta Tiszy, 2 razy do siebie.**

Tisza nienaruszony. Kovacs ciężko ranny.

Ślusarzy zdolnych do robót artystycznych i do konstrukcyi żelaznych przyjmie firma Malinowski i Kowalski, Lwów, ulica Polna 56.

Monter wodociągowy i blacharz zdolny potrzebni zaraz do zakładu A. Kumera Karmelicka 22.

Sklep z wiktuałami do sprzedania ul. Krowoderska 50. Wiadomość tamże.

Adwokat Dr. Przybyło

w Krościenku nad Dunajcem (obok Szczawnicy)

poszukuje zaraz **koncypienta**, obznajomionego z praktyką prowincyonalną. Zgłoszenia nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Poszukiwani:

Cukierniczy subjekt

I. w dziale ciast deserowych, II. w dziale dekoracyi pomadek, cukrów „cukiersztuba".

Gospodyni

do zarządu w kawiarni „kuchence".

Kelnerzy

uzdolnieni.

Uczeń

z ukończoną II. kl. realną lub gimnazyalną.

Kasyerka

z kaucyą.

CUKIERNIA LWOWSKA J. MICHALIKA ul. Floryańska 45, Kraków.

Rzadka sposobność! Wielki gramofon i 10 płyt dwustronnych tylko 42 koron. Lwów, ulica Dominikańska 11, drzwi 3.

Meble

różne używane w dobrym stanie i różne rzeczy najtaniej można nabywać w Krakowie, ulica Gołębia l. 10, sklep.

Sklep z pokojem i przedpokojem do wynajęcia od 1 lipca. Grzegórzki, ul. Woźniakowskiego 103. — Wiadomość w handlu papieru przy ul. Grzegórzeckiej 6.

Pomocnik fryzyerski zdolny znajdzie natychmiast posadę po podaniu warunków u fryzyera J. W. Linkera w Śniatynie.

Poszukuję fotografa do podróży pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w zakładzie foiograficznym W. Nagojewskiego, Sambor.

Kefir

dostawia do mieszkań

Mleczarnia Przeworska

Lwów, ulica Polna 25

Telefon 835.

Bez pośrednictwa

po 2·80 hl. przerabia **kołdry**, materace, łóżka składane i wkładki sprężynowe. — Wielki wybór materyi na pokrycia tylko u **KAZIMIERZA SKIBIŃSKIEGO Lwów, Kopernika 7.** Piętro w starym lokalu dom Wp. Dra Lateinera. Uwaga: Fachowa gwarancya za dobre wykończenie. Przy większym odbiorze 10 procent opustu.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

Mleczarnia Przeworska, Lwów, ul. Polna 26, tel. 835 dostawa mleka i kefiru.

PIERWSZA

krajowa fabryka WĘDLIN Jana Schicka

W PRZEMYŚLU

Franciszkańska l. 35

poleca swoje znakomite wyroby masarskie ogólnie za najlepsze uznane. Szynki na sposób praski robione jakoteż wszelkie wyroby masarskie dla odsprzedających i na prowincyę wysyłam odwrotną pocztą. Pp. kupcom znaczny opust.



BILETY OKRĘTOWE

— DO —

AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

Kawiarnia Amerykańska

Lwów, ul. Trzeciego Maja 4.

Koncertuje w niej codziennie o 8 wieczór słynny kapelmistrz **Juliusz Weiss z Wiednia** zwany

! Jupiter Tonans !

Wspaniały lokal. — Wykwintna kuchnia i napoje. Objąwszy tę znaną zaszczytnie i oddawna kawiarnię, polecam ją nadal względom Szanownej Publiczności.

J. Lenobel.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1912 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko

1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

130 własnych filii w kraju i zagranicą.



Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

SANDAŁY HYGIENICZNE

obuwie amerykańskie.

HAMAKI ■■■■■■ LEŻAKI

stołki polne składane. Necesery, worki turystyczne.

Przybory RYBOŁOWCZE.

Artykuły do podróży.

■■■■■■ APARATY ■■■■■■

do sporządzania wody sodowej i napojów musujących

Polecają najtaniej

REIM i S-KA

Kraków, Rynek główny 37, Linia A-B.

PLANTACOL wypróbowany specyfik przeciw kokluszowi, jakoteż wszelkim katarom dróg oddechowych. Stosowny dla dzieci z powodu braku wszelkich trujących narkotyków.

PLANTACOL z kodeiną dla dorosłych przeciw uporczywemu kaszlowi z jakiegokolwiek powodu, szczególnie dla chorych piersiowo. **Cena 2 K.**

Wyrób i główny skład wysyłkowy

Apteka pod „Hygieą" Emila Jezierskiego

dzierżawca B. Scheinbach.

Lwów, ul. Gródecka 30. Tel. 1181.

Buciki czyść tylko pastą Globin



Wszędzie do nabycia

Zast. Maurycy Vorzimmer w Krakowie

Spólnika

(izr.) poszukuję do dobrze rentującego się zakładu fabrycznego wyrobów krajowych. Obznajomieni w kupiectwie mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje M. Heuberger, Kraków, ulica Dietlowska 73, 1. p., od godz. 2—6 popoł.

Najlepsze artykuły gumowe, hygieniczne na drodze reklamy po 2 i 3 kor. tuzin wysyła dyskretnie Feder, Lwów, Jagiellońska 11. Raz spróbować i przekonać się.

3 pokoje, przedpokój

kuchnia, z balkonem na II. p. elektr. i gazowe oświetlenie, łazienka, klozet w **Dębnikach**

zaraz do wynajęcia.

Wiadomość u **Weinberga, Dębniki, ul. Kościuszki L. 7.**

Pomieszkanie wspólne przy familii bezdzietnej poszukuję zaraz. Adresować: Michałowski, Lwów, Poste-rest.

NOWO OTWARTA
DROGERYA i PERFUMERYA
HELENY
SIKORSKIEJ
Kraków, ul. Szpitalna 19
poleca
specyalnie skompletowany
DZIAŁ KOBIECY
Personal wyłącznie kobiecy.

Nowo otwarty
skład porcelany, szkła i lamp
firmy
Stabrawa i Turek
Kraków, Karmelicka 8.
poleca
Porcelanę na wagę po cenach niskich, oraz duży wybór luksusów, srebro Christofla, na składzie znakomite herbaty.

Story i żaluzye
najnowszej konstrukcyi, po bardzo przystępnych cenach poleca
WŁ. PĘDZIWIATR
Kraków-Dębniki, Dz. XI., ul. Podgórska 16.
Zamówienia z prowincyi uskuteczni się odwrotnie.

Kolacye jarskie
o wielkim wyborze potraw
oraz
śniadania i podwieczorki
wydaje
KUCHNIA JARSKA
„PRZYRODA“
Kraków, ul. św. Krzyża 7

---

1 KORONA
tygodniowo
można sobie **spłacać** u
S. ZAHNA
przy ul. Floryańskiej l. 31
w Krakowie,
dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **K 13·—**, srebrny Omega za **K 24·—**, zegarek 14 karatowy złoty za **K 18·—**, 14 karatowy złoty łańcuszek za **K 9·—**, łańcuszek srebrny za **K 1·—**, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K. 3·—** · **Z powodu wielkiego zapasu.**

Kapsułki z Matico
cena 1·60 kor.
Injectio z Matico
cena 1 kor.
Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany. Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:
APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 29.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“
PIOTRA MIKOLASCHA
ulica Kopernika L. 1
wyrabia i poleca
SYRUP
:: Sulfogujacolowy ::
i Syrup Sulfogujacolowy z kolą
jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego. ::
Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko K 2·—. Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K 2·50. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. ::
Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki
Piotra Mikolascha we Lwowie.
: Ostrzega się przed naśladownictwem. :

SPRZEDAŻ LOSÓW
i natychmiastowe powtórne ich nabycie
w ratach miesięcznych

Losy, które u mnie sprzedane zostaną, można natychmiast z powrotem nabyć na spłaty w ratach miesięcznych. W ten sposób właściciel losu otrzymuje całą kwotę według kursu z potrąceniem odpowiedniej zaliczki, a zachowuje nadal prawo do wygranej swoich losów w sposób łatwy i wygodny.

Wyjaśnień udzielam chętnie każdego czasu i bezpłatnie.

Edward Urban
Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23–25
(we własnym domu).
Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości
Tanie ceny! Wysoka prowizya!

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

ROWERY
pierwszorzędne fabrykaty a to:



„Imperial“ Premier Werke Ega
„Kayser“ Zagraniczne
„Meteor“ Meteor Werke Graz (Styrya)
poleca na dogodne spłaty ratalne
Firma FEUERSTEIN, Lwów, Gródecka 59, tel. 756.
SKŁAD MASZYN rolniczych, do szycia, rowerów oraz narzędzi i maszyn pomocniczych dla ślusarzy, kowali, piekarzy, masarzy itp. — Cenniki gratis.

Colosseum Hermanów od 1 czerwca nadzwyczajny nowy program! **Macri Sollothi**, tresura 9 lwów i 3 tygrysów. **Duet Faliszewscy,** artyści baletu teatrów rząd. Warszawskich. **Linda Lotto,** niezrównana cyklistka. **Nonja?** akt choreograf., świetlany. **Kinoteatr paryski,** aktualności ostatniego tygodnia. **Trio Chiarolto,** muzyk. ekscentrycy. **The Globo Leyghtons,** wspaniały akt na globusie. **Roberti,** imitatorka. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika l. 5.

:: OSTRZEŻENIE ::

HAYA
puder antiseptyczny
sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest
bezwarunkowo falsyfikatem
HAYA PUDER
sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4 czerwca 1912 r. wylosowano:

4%owych na guldeny opiewających **listów zastawnych,** umarzalnych w **50** latach, K **1,253.000,**

4%owych na korony opiewających **listów zastawnych,** umarzalnych w **50** latach, K **549.000.**

Wylosowane dnia 4 czerwca 1912 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 października 1912** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4 czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszelkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4 czerwca b. r. z dniem **1 października 1912** r.

Wiedeń, dnia 4. czerwca 1912.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Popovics
gubernator.
Wolfrum generalny radca.
Pranger generalny sekretarz.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).